

Elżbieta Feliksiak

Darwin Norwida

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4, 82-99

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Elżbieta Feliksiak

Darwin Norwida*

Człowiek, twór boski i zrazu doskonały, wypędzony z raju za chęć nieograniczonego poznania, napiętnowany więc grzechem pierworodnym — interesował Norwida jako istota społeczna, która w wiecznym dążeniu ku utraconemu ideałowi realizuje swą osobowość poprzez pracę twórczą, sztukę i historię. Kategorie uniwersalne to — wedle Norwida — przede wszystkim wartości moralne, świadczące o tym, że „niżeli *środki*, wprzód istniały *cele!*”. Finalistyczna koncepcja człowieka, realizatora wartości moralnych, była dla autora *Rzeczy o wolności słowa* równoznaczna z jego zasadniczą odrębnością od świata zwierząt czy, w ogólności, od świata przyrody. Stworzona przez Słowackiego mistyka wizja genezyjskich przemian ducha nie była wizją Norwida. Autor wykładów *O Juliuszu Słowac-*

Człowiek
zrazu
doskonały

* Niniejszy szkic jest zmodyfikowanym fragmentem większej całości, która pt. *Norwidowski świat myśli* wejdzie w skład 1 tomu wydawanych przez „Książkę i Wiedzę” *Studiów o polskiej filozofii*. Miłym dla mnie obowiązkiem jest podziękowanie Wydawcy *Pism wszystkich* Norwida, p. J. W. Gomulickiemu, za udostępnienie mi w korekcie części VII tomu, obejmującej tzw. notatniki poety.

kim nie podzielał z pewnością zasadniczej idei *Genezis z ducha* (utworu pozostającego zresztą wówczas w rękopisie):

„Albowiem na tych słowach, iż wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje... stanie ugruntowana przyszła wiedza święta Narodu mojego... a w jedności wiedzy pocznie się jedność uczucia... i widzenie ofiar, które do ostatecznych celów przez ducha świętej ojczyzny prowadzą”¹.

Stanowisko Norwida w tej sprawie wyda nam się oczywiste, gdy przypomnimy sobie jego krytyczną postawę wobec spirytualistycznego monizmu towiańczyków, będącą zarówno obroną przed heterodoksją, jak i protestem przeciwko mistyfikacji rzeczywistości i ubóstwieniu narodu.

W światopoglądzie religijnym Norwida Bóg był zarazem bezpośrednim Stwórcą i Opatrznością — obce musiały więc być autorowi *Ostatniej z bajek* w równej mierze deizm (wielu ewolucjonistów, a właściwie i Karola Darwina) i mistycyzm genezyjski. Nie zajmował on też stanowiska wobec sporu między mistycyzmem romantyków i racjonalizmem oświecenia. Inaczej niż Słowacki, o którym pisze Stefania Skwarczyńska w rozprawie *Struktura rodzajowa «Genezis z Ducha»*: „Bóg (u Słowackiego — E. F.) nie jest wprawdzie bezpośrednim Stwórcą, jest natomiast Opatrznością. Takim ujęciem rzeczy stanął Słowacki na antypodach osiemnastowiecznego deizmu, w myśl którego Bóg jest Stwórcą, nie jest natomiast Opatrznością. Konsekwencją tej różnicy jest mistyczny koloryt *Genezis z Ducha*, z gruntu różny od racjonalistycznego kolorytu niektórych poematów o naturze z XVIII w., poematów bliskich mu tematem i opartych na ewolucjonizmie”².

Przeciwko
ubóstwieniu
narodu

Bóg jest
Stwórcą czy
Opatrznością?

¹ J. Słowacki: *Genezis z Ducha*. W: *Dzieła*. Red. J. Krzyżanowski. T. 12. Wrocław 1959, s. 31.

² S. Skwarczyńska: *Struktura rodzajowa «Genezis z Ducha» Słowackiego i jej tradycja literacka*. W: *Juliusz Słowacki w stu pięćdziesiątą rocznicę urodzin*. Warszawa 1959, s. 232.

Kreacjonista

Będąc kreacjonistą i zasadniczym przeciwnikiem idei transformizmu, dopuszczał jednak Norwid łączność człowieka z przyrodą w płaszczyźnie modlitwy, będącej w tym wypadku pokrewną hymnowi stworzenia³. Znamienne, że owo połączenie się z przyrodą odbywa się w sferze poezji — pojętej pod względem postawy podmiotu lirycznego typowo romantycznie, choć w świadomej opozycji do polskich „poetów trzech”. Mamy tu na myśli końcowe fragmenty wiersza *Do Walentego Pomiana Z.*, umieszczonego jako epilog w cyklu *Vade-mecum*:

„Sfinksy
znam”

Tak mówię Ci, że skoro istota Poety
Zebrać u piersi swoich nie umie planety
Całego chóru ludzkich współ-ież i współ-jęków,
Od ziemi do macicy tej najwyższych sęków,
Od karła do olbrzyma, od tego, co kona,
Do tego, co zawisnąć ma jutro u łona,
Zaiste, niech mię taki nie uczy, c o ? j a s n e,
A c o c i e m n e? — on ledwo że wie, co przyjemne!
Bo jam nie deptał wszystkich mędrców i proroków,
Ale mię huśtał wicher, ssałem u obłoków
I czułem prochów atom na twarzy upadłej.
Sfinksy znam, czerwieniły się skąd? czemu błądy?
Boga? — że z n i k a j ą c y n a m p r z e z d o s k o n a łoś ć —
Nie widziałem, zaprawdę, jak widzi się całość,
Alem był na przedmieściach w Jego Jeruzalem:
W wodzie obłoków krzyżem pławiąc się czerwonym,
Zwierzwo-krzewowe psalmy mówiłem z korałem,
Z delfinem — pacierz, z orłem — g l o r i e — uskrzydłonym⁴.

Przeciw pan-
teizmowi

Obcy był też Norwidowi Schellingiański panteizm, wedle którego cała przyroda włącznie z człowiekiem podporządkowana była duszy świata⁵. Zakładając dualizm między człowiekiem a resztą świata, pokrewieństwo człowieka i przyrody widział Norwid jedynie w płaszczyźnie parabolicznej. W dwoistym obra-

³ *Ibidem*, s. 236, gdzie mowa jest o „grupie hymnów, które moglibyśmy nazwać hymnami stworzenia”.

⁴ C. Norwid: *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 2. Warszawa 1971, s. 157 n. (W dalszych przypisach używam skrótu PW.)

⁵ Por. wypowiedź panteisty Emersona pt. *Nature*. W: *Basic Selections from Emerson. Essays, Poems and Apofthegs*. Ed. by E. C. Lindeman. New York 1963.

zie świata rzeczywistość materialna nabierała dla niego znaczeń symbolicznych.

We wczesnej twórczości poety, aż do końca lat pięćdziesiątych, sprawa ewolucjonizmu nie zajmowała go wcale. Jest to zupełnie zrozumiałe ze względu na obojętność wobec inspirowanych XVIII-wiecznym preewolucjonizmem koncepcji genezyjskich. Zgodnie z platońsko-arystotelesowskim założeniem uważał on bowiem, że byt ma formy niezmiennie i wieczne. Progresywiście rozumiany transformizm w duchu spirytualistycznego monizmu był mu równie obcy, jak ewolucjonizm oparty na gruncie przyrodniczym — typu Lamarcka czy też Geoffroya St. Hilaire'a. W latach późniejszych spotykamy u Norwida kilkakrotnie wzmianki o Linneuszu, świadczące, że podzielał on pogląd tego uczonego — przekonanego, że Bóg stworzył równocześnie wszystkie gatunki świata roślinnego i zwierzęcego. To Linné umieścił wprawdzie w jednym rzędzie Naczelnych człowieka i małpy, podkreślał jednak przy tym stale sztuczność swojej klasyfikacji — nie mającej wedle niego świadczyć o rzeczywistym pokrewieństwie. Ciekawe, jak często zauważamy u Norwida elementy wspólnoty poglądów z filozofami i uczonymi wieku XVIII (mamy na myśli przede wszystkim Vico i właśnie Linneusza).

W latach trzydziestych i czterdziestych bezsprzeczny triumf odnosiły idee katastrofisty i kreacjonisty Cuviera, zwycięzcy w pamiętnym sporze naukowym z Geoffroyem St. Hilaire'em w lutym 1830 r. Myśl ewolucjonistyczna w przyrodoznawstwie znalazła się w sytuacji krytycznej — zwłaszcza, że koncepcje St. Hilaire'a były istotnie słabo udokumentowane i dość uproszczone⁶. Nie jesteśmy pewni, czy nie należało-

Sprawa
ewolucjonizmu

Idee Cuviera

⁶ Na temat sporu Cuviera z St. Hilaire'm por. np.: J. Tur: *Stulecie historycznego sporu: Et. Geoffroy St. Hilaire-Cuvier. Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Anatomiczno-Zoologicznego dn. 19 lutego 1930 r.* Lwów 1931.

Ewolucjonizm
Darwina

by właśnie między innymi do argumentów Cuviera w tym sporze odnieść wypowiedziane nieraz zdanie Norwida o mglistości i niedojrzałości pomysłów ewolucyjnych.

Gdy w roku 1859 ukazało się w Anglii dzieło Karola Darwina *O powstawaniu gatunków*, w niedługim czasie przetłumaczone na języki obce (w tym i na francuski), ewolucjonizm przyrodniczy wszedł na nowe tory — przede wszystkim dzięki szeroko udokumentowanej naukowej metodzie wywodu. Wprowadzenie przez Darwina procesów regresywnych⁷ do zespołu pojęć na temat ewolucji zmodyfikowało dotychczasowe ściśle progresywistyczne ujmowanie zagadnień transformizmu. Nie znaczy to jednak, aby nadal nie utożsamiano ewolucji z postępem — utożsamienie to leżało u podstaw filozofii pozytywistycznej. Przenoszenie koncepcji ewolucjonizmu przyrodniczego na teren zjawisk społecznych stało się szczególnie popularne już w latach sześćdziesiątych — przede wszystkim dzięki uniwersalistycznemu systemowi Herberta Spencera, którego podstawową i obejmującą wszelkie dziedziny ideą była właśnie idea rozwoju. Pełen podziwu dla Darwina, przyczynił się autor *Programu filozofii syntetycznej* do jego sławy: „Darwin wpłynął na teorię Spencera, ale także Spencer wpłynął na losy teorii Darwina. Rozpowszechniła się ona najwięcej w terminologii Spencera: Darwin pierwotnie nie używał wyrazu «ewolucja» który został wprowadzony przez Spencera i potem dopiero zastosowany do teorii Darwina”⁸.

Teraz więc już nie monizm spirytualistyczny romantyków, lecz monizm naturalistyczny II pło-

⁷ Na temat znaczenia pojęcia procesów regresywnych dla historii myśli ewolucyjnej por. uwagi w rozdziale V książki S. Skwarczyńskiej: *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 3. Warszawa 1965.

⁸ W. Tatarkiewicz: *Historia filozofii*. T. 3. Warszawa 1958, s. 97.

wy wieku XIX jawił się Norwidowi jako światopogląd i system, któremu trzeba się przeciwstawić. Pod koniec lat siedemdziesiątych wyrazi to tytułem wiersza: *Naturalizm (spółczesny ekstrem)*. Odpychać musiała Norwida hedonistyczna etyka Spencera, relatywizm materialistów-przyrodników, Vogta i Büchnera. Materialiści wystąpili ze swymi poglądami już w latach pięćdziesiątych, lata sześćdziesiąte zaczęły się pod znakiem Darwina i Spencera. Rozgorzała jedna z największych dyskusji nauko-filozoficznych XIX wieku — dyskusja wokół ewolucjonizmu. Pod koniec lat sześćdziesiątych zaczęła zajmować coraz więcej miejsca na łamach prasy polskiej — a szczególnie warszawskiej⁹.

„Spółczesny ekstrem”

Wspomnieliśmy już wyżej, że człowieka i świat zwierzęcy łączyło w przekonaniu Norwida pokrewieństwo paraboliczne. Analogie widział czysto zewnętrzne i pozorne — wykładające się w istocie w planie symbolicznym. Paraboliczność ta wywodziła się najczęściej z *Biblii*, z kręgu myślenia religijnego. Wydaje się, że najwcześniejszym utworem, polemizującym pośrednio, lecz wyraźnie z ewolucjonizmem przyrodniczym, z jego najbardziej bulwersującym przeciwników twierdzeniem o pochodzeniu człowieka od doskonalącego się stopniowo (mówimy tu o wczesnym ewolucjonizmie, typowo progresywnym) świata zwierzęcego, jest pisany w roku 1860 wiersz *Waga*.

Pokrewieństwo paraboliczne

Skierowany do wybitnego zoologa i pedagoga (nauczyciela młodego Norwida w gimnazjum warszaw-

⁹ Na temat rozkładu sił w dyskusji o darwinizmie w czasopiśmie warszawskich por. *Materiały do dziejów myśli ewolucyjnej w Polsce* z. 1. Warszawa 1963, a zwłaszcza zamieszczoną tam pracę T. Długokęckiej pt. *Miejsce darwinizmu w działalności „Przeglądu Tygodniowego” (1866—1890)*. Na temat recepcji darwinizmu w Polsce por. też następującą bibliografię: J. Feliksiakowa: *Bibliografia dzieł Darwina w języku polskim oraz wybór opracowań z zakresu darwinizmu*. „Biologia w szkole” 1958 nr 6; oraz *Dalsze opracowanie...*, „Biologia w szkole” 1960 nr 2, 3, 4.

Wiersz herme-
tyczny?

skim), Antoniego Wagi, wiersz ten był dotychczas interpretowany jako wiersz hermetyczny, dotyczący problematyki moralnej i patriotycznej¹⁰. Nie negując bynajmniej obecności tych dwóch podstawowych tematów utworu, wyrażamy przypuszczenie, że jest on także przeciwstawieniem się koncepcji ewolucyjnego pochodzenia człowieka — właśnie ze stanowiska moralnego. Na samym początku wyeksponowana jest myśl, że jedynie takiemu człowiekowi jak adresat wiersza wolno zniżać się ku światu zwierzęcemu, aż „do robaczka” — gdyż swym postępowaniem i długim, godnym człowieka życiem zdobył pełnię osobowości. Ów „robaczek” jest bez wątplenia aluzją do zainteresowań badawczych uczonego — wydaje się jednak, że znaczy to też coś więcej. Musimy sobie bowiem uświadomić, że wyróżnione w tekście przez Norwida słowa *mu* i *on* mają funkcję przeciwstawienia, polemiki: „wolno *mu*” to znaczy, komu *nie* wolno? Może więc kryje się za tym myśl, że zniżenie człowieka do najprostszycy stworzeń jest w zasadzie niedozwolone — że prawo do zajmowania się refleksją na temat przyrody nabywa ten tylko, kto w pełni zdaje sobie sprawę z jej rzeczywistego miejsca w planie boskim, a nawet w planie moralnym. Ten więc, kto ma zrozumienie dla prawd przekazywanych w *Biblii*. W zakończeniu wiersza zjawiają się symboliczne (paraboliczne!) zwierzęta *Apokalipsy*, będące symbolami ewangelistów. Tylko na tej parabolicznej płaszczyźnie występować więc mogą obok siebie: lew, orzeł, wół i człowiek. A oto tekst wiersza *Waga* (1860):

Zwierzęta
Apokalipsy

Wolno m u jest — aż do robaczka
Schylać się, będąc człowiekiem:
Bo schodził o n pierw do prostaczka,
Na równi będąc z swych wiekiem!

I jednym był — wśród wielu — wielu —

¹⁰ Komentarz J. W. Gomulickiego por. C. Norwid: *Dziela zebrane*. T. 2. Warszawa 1966, s. 584—587.

Nad pokoleniem włodarzy,
Co gwiazdę czcili pokoleń-celu
I błysk jej — na dzieciąt twarzy.

*

Dlatego lew, orzeł, wół i człek
Wspomną w nim — uprzedziciela:
Będzie jak Jan... (pustynią jest wiek
Oczekujący Zbawiciela!) ¹¹

Dlaczego tyle uwagi poświęciliśmy tak drobnemu utworowi? Oto z tego prostego powodu, że — w przypadku słuszności naszego przypuszczenia — okaże się, iż reakcja Norwida na wystąpienie Darwina była natychmiastowa. Nie da się, oczywiście, udowodnić, że byłyby to aluzja do Darwina, a nie do krążących wówczas rozmaitych pomysłów ewolucjonistycznych. Przedtem nie ma jednak żadnych śladów zainteresowania tą sprawą w twórczości poety, a wiersz, skierowany do uczonego przyrodnika (nie zwolennika Darwina), napisany został w rok po ukazaniu się dzieła *O powstawaniu gatunków*, wtedy więc, gdy dotarły już z pewnością do Norwida przynajmniej jego echa prasowe. Wiele przemawia więc za taką właśnie interpretacją. Zauważmy nadto, że kontekst tej polemiki, typ argumentacji charakterystyczny jest dla późniejszej — bezpośredniej już i niewątpliwiej — Norwidowskiej krytyki darwinizmu.

Aluzja do
Darwina

Pod koniec lat sześćdziesiątych pojawiło się po raz pierwszy nazwisko Darwina w ustach jednej z postaci komedii *Aktor* — Nickiej. Znamienny jest kontekst tej żartobliwie-ironicznej aluzji do „systematu Darwina”. Pojawia się ona mianowicie w toku wywodów Nickiej na temat powiązań mody z historią i nauką. Nicka jest jedną z tych postaci *Aktora*, które ujęte są zdecydowanie satyrycznie. Cała ta scena III aktu (drugiej redakcji) zawiera bardzo ostrą krytykę określonych warstw społeczeństwa, *exemplum* nowej, zmaterializowanej epoki.

¹¹ *Waga. PW* I, s. 328.

Pisze Irena
Sławińska

Oto co pisze Irena Sławińska o tej postaci: „Ma zaw-
sze usta pełne sentencji, wygłasza poglądy, feruje
wyroki moralne! (...) Ona ustala zasady dobrego
smaku, «szuku i żanru». Żadna sytuacja nie wywo-
łuje w niej wątpliwości ani wahań — na wszystkie
okoliczności ma gotową formułę, jest zawsze zado-
wolona z siebie. Wolno ją chyba uznać za wcielenie
«esprit bourgeois» (...)”¹². Taka to osoba (zresztą
krawcowa) wygłasza z całą powagą poglądy na te-
mat historii, sprowadzając ją do historii mody. Im-
pulssem do tej wypowiedzi był motyw z kręgu u-
proszczonego — lecz jakże częstego wśród ówczes-
nych antydarwinistów — sprowadzania teorii Dar-
wina do sprawy pochodzenia człowieka od małpy.
Pospolite były kpiny osnute wokół małpiego ogona.
I właśnie dyskusje na temat odpowiedniej długości
„ogona” u sukni zakończyły się następującymi wy-
wodami Nickiej:

Daruj, panie! — skromniejszej nad mnie dzisiaj nie ma!

.....

Można być przyzwoicie w zakrystii z ogonem,

Kto ma gust i zarazem zaufał nauce —

Nauce, bo historia jest modą ludzkości:

Revolucja hiszpańska dała beret z piórem,

Gdy Napoleon krynolinę prości,

A Abd-el-Kader burnus podaje z kapturem —

.....

Tak dalece, że nawet systemat Darwina

Ma swój udział... przynajmniej na fracta pagina¹³.

Znając wyobrażenia Norwida o historii i jego wielki
szacunek dla emira Abd-el-Kadera, nie trudno do-
strzec, jak głęboko ironiczną i satyryczną funkcję
spełnia zacytowana kwestia Nickiej.

Wbrew pozorom nie można więc lekceważyć tej naj-
wcześniejszej u Norwida wzmianki o Darwinie. Z
jakiego dokładnie pochodzi ona roku? Według J.
W. Gomulickiego drugą wersję *Aktora* opracował

¹² I. Sławińska: *O komediach Norwida*. Lublin 1953, s. 97.

¹³ *Aktor* (druga redakcja). *PW* IV, s. 412.

„Historia jest
modą
ludzkości”

poeta w 1867 r.¹⁴ W pierwszej redakcji III aktu, pochodzącej z 1862 r., powyższej sceny nie ma. Wniosków pochopnych nie należy stąd wszakże wyciągać, gdyż — jak twierdzi Gomulicki — przy opracowywaniu nowej wersji Norwid opierał się na tekście wcześniejszym, a wykorzystane fragmenty niszczył. Teoretycznie nie jest więc wykluczone, że owa wzmianka o Darwinie istniała już w 1862 r. Sądzić należałoby jednak, że powstała dopiero około roku 1867 — gdyż w tym okresie sprawy ewolucjonizmu (a właściwie pochodzenia człowieka) znalazły się już niewątpliwie w kręgu zainteresowań Norwida.

Podobnie jak to było w wierszu *Waga*, krytyce nowych koncepcji przyrodniczych towarzyszy krytyka współczesnej cywilizacji. Ów wiek, który „pustynią jest (...)” — stanowi właściwy temat komedii *Aktor*. Później, w latach siedemdziesiątych, społeczne uwarunkowania i wpływy darwinizmu staną się jedynym niemal punktem odniesienia dla krytycznej refleksji Norwida. W roku 1875 pisał w cytowanym już tu liście do M. Sokołowskiego: „System Darwina jest tak miałki, że dziecko mogłoby go obalić (*zwierzęta są tylko parabolicznymi braćmi naszymi*) — ale system Darwina rozgłos swój ma dla tej wewnętrznej społeczności przyczyny, iż z *kast* się chrześcijańskie ciało nie wyjarzmiło. Jest to dyscyplina pokory filozofijnej, w rudymentach dopiero założonej. Kto inny założyłby jawne towarzystwo, mające na celu *uszanowanie-ludzi*, a które okazałoby, że Słowianin może coś początkować i tworzyć. (...) Słabe, chore, tchórzliwe ciała muszą *oddziaływaniem* działać. Istni nie chodzą tam i sam, ale wiedzą gdzie i kroczą prosto, jak światła promień. Systemu Darwina rozgłos jest oddziaływaniem socjalnym”¹⁵.

Początek polemiki

Krytyka współczesnej cywilizacji

¹⁴ Por. uwagi Gomulickiego o dwóch redakcjach *Aktora*, *ibidem*, s. 391 n.

¹⁵ *Do M. Sokołowskiego*, 1875. C. Norwid: *Pisma wybrane*. Wybrał i opracował Juliusz W. Gomulicki. T. V. Warszawa 1968, s. 653. (W dalszych przypisach używam skrótu *PWy*.)

Propaganda
darwinizmu

Fakt, że prawdopodobnie z roku 1867 pochodzi pierwsza krytyczna aluzja do Darwina, jest łatwo wytłumaczalny. Przecież w tym akurat okresie zaczęła się systematycznie prowadzona propaganda darwinizmu na łamach niektórych czasopism polskich, a przede wszystkim na łamach „Przeglądu Tygodniowego”. Jednocześnie wzrastały ataki przeciwników. Dla Norwida, który krytycznie odnosił się do społeczeństwa w kraju, a za jeden z objawów sytuacji kryzysowej uważał działalność publicystyczną prasy i czasopiśmiennictwa — entuzjastyczne przyjęcie nowych poglądów przyrodniczych było jeszcze jednym dowodem słuszności jego stanowiska. Przytoczona wyżej wypowiedź z 1875 r. równie dobrze mogłaby była powstać o kilka lat wcześniej. Na zachodzie Europy, w tym i we Francji — która najbardziej przyczyniała się do tej pory do rozwoju myśli przyrodniczej — dyskusja wokół pochodzenia człowieka toczyła się z ożywieniem jeszcze przed ukazaniem się dzieła Darwina *The Descent of Man...* (1 wyd. 1871, 2 wyd. „revised and augmented” 1874). Powodem tego były przede wszystkim wystąpienia niemieckich materialistów: Vogta, Büchnera i Haeckla¹⁶. Szczególnie w latach 1867—1869 wystąpienia te miały duży rozgłos. W roku 1896 ukazał się francuski przekład wykładów Büchnera pt. *Conférences sur la théorie Darwinienne*. Norwid z pewnością śledził te dyskusje, jak również znał przypuszczalnie artykuły na ten temat w „Bibliotece Warszawskiej” (w tonie krytycznie umiarkowanym), którą stale czytywał, i (być może dorywczo) w „Przeglądzie Tygodniowym”. „Biblioteka Warszawska” poruszała raczej ogólne problemy teorii Darwina, podczas gdy „Przegląd” przedstawiał je

Niemieccy
materialiści

¹⁶ E. Haeckel: *Natürliche Schöpfung*. Jena 1868. W przedmowie do swej książki *O pochodzeniu człowieka...* Darwin powołuje się m.in. na pracę Włocha, dra Barrago Francesco pt. *Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga był również stworzony na obraz i podobieństwo małpy*.

w dużej mierze od strony problemu pochodzenia człowieka. Np. w artykule (B. S.) w 4 tomie „Biblioteki Warszawskiej” z 1869 r. Darwin przedstawiony jest w istocie jako deista, zgodnie z dosłownie traktowanym zakończeniem dzieła *O powstawaniu gatunków...* Zupełnie inne pozycje zajmowali publicyści „Przeglądu Tygodniowego”, jak Ochorowicz, Świerzewski, Limanowski.

Już z najbardziej szkicowego przypomnienia sytuacji teorii Darwina w ówczesnym świecie naukowym — a także jej ech publicystycznych — widzimy wyraźnie jej dyskusyjność, jej rolę jako polaryzatora światopoglądów i postaw. Krytyczne stanowisko Norwida nie świadczyło więc o jego zacofaniu filozoficznym — przeciwnie, dowodziło aktywnego udziału w życiu intelektualnym epoki. Stanowisko przezeń zajmowane mieściło się na antypodach materializmu, naturalizmu i pozytywizmu. Nie może być ono jednak argumentem na rzecz jego „romantyzmu”. Podziały przebiegają tu bowiem inaczej — na płaszczyźnie ogólnych poglądów filozoficznych.

Poemat filozoficzno-naukowy *Rzecz o wolności słowa* (1869) jest tym dziełem Norwida, w którym przeciwstawia się on ewolucjonizmowi przyrodniczemu — uzasadniając to na gruncie ogólnofilozoficznym. Autor opiera się na licznych argumentach z zakresu swoich obserwacji historycznych, przede wszystkim jednak na swojej koncepcji prawdy, która, jak wiemy, nie pozwalała na ograniczenie się do argumentów typu empirycznego czy logicznego, lecz żądała uzasadnień moralnych. W notatniku etnofilologicznym pisał:

231. Tak samo więc można wszystko oddać witalistom, jak i fizyko-materialistom.

To tylko dwa poglądy będą.

232. Powstaje pytanie: nie, czy jedni lub drudzy, ale o ile jedni i drudzy są i bywają w prawdzie.

M e t o d a

Logika-moralna¹⁷

Dyskusyjność
teorii Darwina

Norwida
koncepcja
prawdy

¹⁷ *Notatki etno-filologiczne. PW VII, s. 416.*

„Logika
moralna”

Poemat prze-
ciw ewolucjo-
nizmowi przy-
rodniczemu

Progresy-
wizm — pod
znakiem zapy-
tania

Rzecz o wolności słowa jest polemiką z teoriami przyrodników i z ewolucjonizmem społecznym właśnie ze stanowiska „logiki moralnej”. Jest to przy tym wyraźnie polemika z ewolucjonizmem naturalistycznym, z teorią *génération spontanée* (czyli samoródtwa), z przenoszeniem praw biologii na społeczeństwo ludzkie. Typ argumentacji dowodzi, że Norwid właściwie pojmował istotę koncepcji przyrodników, że bynajmniej nie mieszał ich z genezyjskim spirytualizmem. Tym, co go zajmowało w poemacie, była sprawa pochodzenia człowieka — co, jak ukazaliśmy wyżej, było dosyć typowe dla epoki. Argumentacja polemiczna czerpana jest jednak, z nielicznymi wyjątkami, ze sfery kultury. Są więc przykłady z dziedziny archeologii, historii sztuki (zwłaszcza sztuki ludów pierwotnych), etnografii i historii religii. Bardzo interesująca i jakże znamienne dla Norwida jest ta próba naukowego dowodzenia swojej prawdy, o której w istocie przekonany był na podstawie *Księgi rodzaju*. Świadczy to, jak się wydaje, o tym, jak bardzo na serio brał bogato udokumentowane wywody współczesnych przyrodników, jak dalece czuł się moralnie odpowiedzialny za konieczność ich zwalczania w imię własnych przekonań.

Ze względu na istotę interesującego go problemu — sprawy pochodzenia człowieka — w strefie zwalczanej znalazł się nie tyle darwinizm ze swoją walką o byt, ile w ogólności ewolucjonizm oparty na założeniach materialistycznych, na przyczynowości. Pod znakiem zapytania stanął więc przede wszystkim progresywizm, który zakładał doskonalący się stale łańcuch stworzeń i człowieka, jako jego szczytowy punkt dojścia, jako logiczny niejako rezultat jednolicie obowiązujących przemian. Zdanie o tych, co głoszą, „że stopą jest dzisiejszych, co wczorajszych głową” nasuwa skojarzenie z XVIII-wieczną jeszcze koncepcją Charlesa Bonneta „drabiny stworzeń”, *Échelle des Êtres vivants*. Do Bonneta i do Erazma

Darwina nawiązywał Słowacki w *Genezis z Ducha*¹⁸, wtapiając wszakże pomysły przyrodników-deistów w swoją mistyczno-genezyjską wizję w duchu spirytualistycznego monizmu. Pokrewieństwo pomysłów Słowackiego z wczesnym ewolucjonizmem jest więc raczej zewnętrzne, gdyż całość łączy u niego zupełnie inna zasada światopoglądowa. Wydaje się, że Norwid doskonale dostrzegał różnicę między transformizmem spirytualistów i transformizmem przyrodników — polemika jego dotyczy wyłącznie tego ostatniego, we wszystkich jego postaciach:

Słowacki
a wczesny
ewolucjonizm

Mędrcy dzisiejsi głoszą, kto powolny, słuca:
Ze C z ł o w i e k jest następnym ogniwem łańcucha
Stworzeń ciągu, że łańcuch ten wyrżał człowiekiem
Ponad kryształ i koral, i pierś zdętą mlekiem,
I że tak się stał człowiek, istnienie spotkane
W logicznym ciągu rzeczy, „d'une manière spon-
t a n é e”.

Żart wywinąć z doktryny tak wielce misternej
I tyle kosztującej prac, byłby żart mierny...
Sprawdzić ją?... nie dopełnia się tego w godzinę!
Pominać? ... niepodobna — przeto nie pomnę.
I wypowiem: że stoję na polu przeciwnym¹⁹,

„Żart wywinąć
z doktryny”

Głównym motywem Norwidowskiej argumentacji jest zespół dowodów zasadniczej jednolitości kultury, której formy są wprawdzie zmienne, ale która nie podlega prawom progresywnego rozwoju. Posługuje się przy tym Norwid najnowszymi odkryciami archeologicznymi i etnograficznymi. Są to wszystko argumenty na rzecz tezy o doskonałości pierwszych ludzi i o ich późniejszym upadku — na skutek grzechu pierwotnego — a następnie odradzaniu się przez pracę twórczą, kulturę i historię. Istota kultury jest jednak zawsze ta sama: ochrona pierwotnego ideału, niezmiennego i objawionego przez Boga. Istota poczucia piękna przyrodzona była człowiekowi od

Jedność
kultury

¹⁸ Por. Skwarczyńska: *Struktura rodzajowa «Genezis z Ducha»...*, s. 245 i 263—271.

¹⁹ *Rzecz o wolności słowa II* w. 1—24. *PWY VII*, s. 567 n.

Znaki
objawionego
Słowa

początku. Od początku też człowiek — stworzony jako doskonały — próbował realizować je w materiale, który był mu dostępny: w kamieniu, w tkaninie, a z czasem i w słowie. Środki wyrazu uważał przy tym Norwid za rzecz wtórną — różnorodne znaki kultury były zawsze znakami z góry danych celów, znakami objawionego Słowa, tego, które było „in principio...”.

Co zaistniało
w kulturze —
nie ginie

Wszelkie prawdy dotyczące materialnej jedynie egzystencji człowieka nie mogły więc być prawdami pełnymi. Prawda osiągalna jest wedle Norwida tylko w przybliżeniu, przekazać ją może parabola — łącząca oba światy, duchowy i materialny. Zgodnie z tą koncepcją przekonany był autor *Rzeczy o wolności słowa* o tym, że nic, co raz zaistniało w kulturze i spełniło już swą aktywną funkcję, nie ginie. Ruina jest więc nie tylko świadectwem przemijalności form, lecz również — i nade wszystko — świadectwem spełnienia. Mówiąc, że „z ruiny czerpie całość — sztuka”, wyrażał przekonanie, że jedynie świat sztuki, świat kultury jest sferą zdolną dać syntezę, przekazać prawdę („w przybliżeniu” — jak określili to kilkanaście lat później w eseju *Milczenie*) — predysponowany do tego z racji swej natury, swej paraboliczności, swego charakteru znaczącego.

Do czasu ukazania się następnego wielkiego dzieła Darwina, *O pochodzeniu człowieka*, polemika Norwida miała raczej charakter ogólnofilozoficzny. Akcenty krytyki współczesnej cywilizacji towarzyszyły jej wprawdzie od początku, pozostawały jednak na drugim planie. Ewolucjonizm wydawał się wówczas autorowi *Vade-mecum* przede wszystkim opozycyjną teorią, na tyle poważną i udokumentowaną, że nie można było nie podjąć wyzwania.

Sytuacja zmieni się po 1871 r. Wobec bezpośrednio już rodowodu człowieka w systemie świata zwierzęcego, wobec popartej niezliczonymi przykładami tezy o pokrewieństwie człowieka i zwierząt, a zwiła-

szcza wobec tezy o wspólnych przodkach człowieka i małpy — Norwid stanie się zjadliwym ironistą. Darwin i darwinizm stały się teraz dla niego wykwi-tem „niepocziwej” epoki, która „jest to małpa sprzedająca wszystko za pieniądze”²⁰, a więc epoki, w której widział skrajne zmaterializowanie i panowanie wartości, których nie uznawał. W latach siedemdziesiątych krytyka dotyczy więc problemu szerszego, tego, co nazywał „antropologią społeczną”, w oddziaływaniu powszechnym darwinizmu widząc dowód stanu społeczeństw współczesnych: „Nie tylko nie podzielając rozgłosnego systemu Darwina, ale nawet *rozgłosność jedynie* tegoż za godną szczególnej uwagi poczytując, usłusznił u mnie jest, że mi antropologia społeczna nie wystarcza. Myślę, że to raczej *kraniologia*, że to *osteologia!*... albowiem samą czaszką i szkieletem obchodzi się. Gdzież jest człowiek w tym wszystkim?”²¹. Wypowiedzi w podobnym duchu mamy w tym okresie kilka w listach²² oraz dwie w utworach literackich (*Co robić?*, 1875 oraz *Naturalizm (współczesny ekstrem)*, 1877). Opinie Norwida nierzadko wydają się nam uzasadnione wobec licznych uproszczonych, prymitywizujących transpozycji darwinizmu w dziedzinę nauk społecznych. Bywali bowiem filozofowie, którzy twierdzili, że społeczeństwo ludzkie powstało ze stada łączących po drzewach małp.

A oto przykład bardzo ostrej, lecz i pełnej uroczego humoru, ironii Norwida. W liście do S. Duchieńskiej, którego fragment przytaczaliśmy wyżej, tak opisuje poeta swą wizytę w ogrodzie zoologicznym:

„Podobno, że Łaskawa Pani, będąc w progach tych tu murów, raczyła o mnie zapytywać — otóż właśnie że wyszedłem do Ogrojca roślin i zwierząt (...) Spółcześnie! tłumnie

Darwinizm to
wykwit
niepocziwej
epoki

Gdzież jest
człowiek?

²⁰ *Do Konstancji Górskiej*, 1866. PW IX.

²¹ *Do Seweryny Duchieńskiej*, 1879. PWy V, s. 653.

²² Są to następujące listy: *Do Jadwigi Łuszczewskiej*, 1871 (PW IX s. 588); *Do Aleksandra Jełowickiego*, 1871 (PW, IX, s. 483); *Do M. Sokołowskiego*, 1875 (PWy V, s. 610); *Do A. Bartelsa*, 1875, *Do Seweryny Duchieńskiej*, 1879 (PWy, V, s. 653 n.).

„Ich przodek
orangutan”

biegną do Ogrodu-aklimatyzacji (...) ażeby widzieć ich (wedle Darwina) przodka orangutanga, a nie pojmuję u tych osób dzielących system naturalisty angielskiego, dlaczego one antenata w klatce z małpami osadziły i parasolami przez kratę do niego bodzą?... Obyczaj, którego żaden ze współwyznawców moich nie dopuściłby się względem portretu dziada swego! — Orangutang też z politowaniem i nerwałą na tę z dziczalą-cywilizacją rzeszę pogląda... W tym to jednym pokrewnym mu jestem (...)

Problem nie
do ominięcia

W latach siedemdziesiątych istnieje zgoła odmienny jeszcze nurt zainteresowań Norwida problematyką darwinizmu i innych koncepcji biologicznych, a także fizyko-chemicznych. Są to mianowicie liczne notatki, wypisy i refleksje na kartach notatników. Charakter tych notatek, bardzo nieraz drobiazgowych, a nieraz będących własnymi uogólnieniami, dowodzi, że przyrodniczy obraz świata, który stał się dominantą współczesnej mu epoki — był dla Norwida problemem nie do ominięcia. Zajmował się również studiami językoznawczymi, śledząc ze szczególną uwagą argumenty przeciwko naturalnemu pochodzeniu mowy. Efekty tych rozważań i dociekań bywały niekiedy komiczne, zwłaszcza wtedy, gdy Norwid akceptował niektóre tezy biologów i wysnuwał z nich samodzielne wnioski. Wszystko to świadczy w sposób oczywisty o wysiłkach Norwida, by pokonać godzące w podstawy jego światopoglądu teorie na drodze rozumowej, by dowieść samemu sobie ich niesłuszności.

Fabulizm
Darwina

Ale w roku śmierci Darwina — 1882 — Norwid składa broń. Nie zdoławszy pokonać przeciwnika w otwartej walce, czyni go swoim sojusznikiem. Pisze krótki esej (felieton?) pt. *Fabulizm Darwina* — i jest to jak gdyby ucieczka w parabolę. Dzieło Darwina (przypuszczalnie *O pochodzeniu człowieka*, bowiem z 2 wydania angielskiego pochodzi przykład z pająkiem-artystą) traktuje Norwid w swoim eseju jako ogniwo w rozwoju pewnych form literackich²³.

²³ Interesujące, że w kilkadziesiąt lat później piękny esej na temat walorów literackich prozy Darwina napisał Osip Man-

Twierdzi, iż „apolog wyogromnił się w rzeczy Darwina i że umiejętnie czytający (to jest ci, na których zwykle każdy autor oczekuje) wiedzą i widzą, że delficka bajka do zenitu swego doprowadzona jest Darwinowym arcydziełem”. Twierdzi więc Norwid, że Darwin wymyślił swoją teorię po to, aby zakpić z łatwowierności współczesnych, aby poprzez przyrównanie ich do świata zwierząt wyrazić im swą pogardę:

„Stanowczy * (w przypisku mamy: «czytaj: stan owczy. S t a n - o w c z y!» — E. F.) ogół czytelnictwa dzisiejszego, to jest: *Czytelnicy-Kaligrafii*, jedni, i jedyni mogą Darwina za egzegzę przyrody poczytywać. On bardzo dobrze wiedział, że ma, do czynienia ze społecznością tak skamieniałą w pychę, iż gilotyna bezskutecznie wyszczerbiłaby się na niej, że pyłem popiołu rzucić jej na czoło, to tylko jak puder na perukę — ale odnieść ją do małpy... to zastanowi się!”²⁴.

Stan owczy
czytelnictwa

W eseju tym wskazuje Norwid na indyjskie rzekomo źródła pomysłu Darwina: „(...) też z Indów *Avanturę* zetknięcie się dało parabolijny indyjski pogląd na biologię i jej proces”. I wypowiada też zdanie, które wskazuje na to, w jak wielkiej był rozterce, nie znajdując argumentów na obalenie szczegółowych przesłanek teorii Darwina: „Wszyscy zauważyli, że Darwin bardzo przebiegle rzecz swą przedstawiał. Inaczej być nie mogło, bo każda kartka wyjęta z jego dzieł jest genialna i prawdziwa... a wszystkie kartki razem zebrane są niedołączne i błędne.” Nie jest zupełnie oczywiste, czy *Fabulizm Darwina* jest tekstem ironicznym, czy też pisany jest serio. To zresztą zupełnie nieistotne. Po latach dociekań i polemik, poszukiwania racjonalnych kontrargumentów — pozostał Norwidowi gest magiczny: chwyt, przemieniający wroga w sprzymierzeńca.

Wróg
przemieniony
w sprzymie-
rzeńca

delsztam. Zob. wydany niedawno zbiór esejów O. Mandelstama: *Słowo i kultura*. Warszawa 1972 (szkic: *Styl literacki Darwina*).

²⁴ *Fabulizm Darwina*, PWy IV, s. 427 n. Wszystkie cytaty stąd.